„Antynauczyciele” w prozie polskiej okresu międzywojennego

Gloryfikując przez wiele lat okres międzywojenny nie zamierzałam uprzednio demitologizować postaci nauczyciela przestawianej w literaturze tamtego okresu. Niemniej refleksja nad kondycją współczesnej szkoły sprawia, że do tematu jednak powracam. W literaturze międzywojennej często pojawia się krytyczny obraz nauczyciela, określany mianem „antynauczyciela”. Ukazują go m.in. Tadeusz Dołęga-Mostowicz w powieści *Złota maska*, Stanisław Łukasiewicz w mikropowieści *Nauczyciele* (nie znam innej osoby, która przebrnęłaby przez całość – jakże tendencyjną!) oraz Witold Gombrowicz w *Ferdydurke*. Ta przedziwna trójca ukazywała szkołę jako instytucję pogrążoną w niewyobrażalnym kryzysie, a nauczyciela jako postać uwikłaną w schematy, zależności społeczne i własne słabości.

Zastanawiam się, co mną kieruje, by odgrzebywać literaturę dydaktyczną lub pseudo-dydaktyczną. Może nadal w antropologu drzemie literaturoznawca, a wiek daje nowe spojrzenie na to,co niedocenione lub zeskorupiałe.

Nie mogę też pogodzić się ze świadomością, że dożyłam czasów „nieważności” literatury pięknej, bo to, co z niej pozostało się jakąś zatrważającą ułudą. Poezja jest prawie martwa, proza umiera, więc może – z przekory, surrealistycznie - zwróćmy się ku „antynauczycielom”. Też z poczucia bezradności w czasach zaniku prawie każdego etosu.

W *Złotej masce* Dołęgi-Mostowicza nauczycielka – dyrektorka szkoły choreograficznej, dawna primabalerina – budzi kontrowersje moralne. Jej działalność jest postrzegana jako demoralizująca młodzież, a środowisko artystyczne zostaje ukazane jako podejrzane i niebezpieczne. Konflikt między ojcem uczennicy a nauczycielką odsłania napięcie między tradycyjnymi wartościami a nowoczesnym, swobodniejszym stylem życia. W tym ujęciu nauczyciel nie jest autorytetem wychowawczym, lecz osobą budzącą nieufność. Może dlatego też *Złota maska* nie doczekała się takiej popularności jak inne utwory Dołęgi-Mostowicza, a może współczesny odbiorca nadal nie dorósł do jego twórczości (jestem czasem przerażona, jakie powieści są teraz „modne” i jakie cieszą się popularnością!

Znacznie pełniejszy obraz środowiska nauczycielskiego zawiera powieść *Nauczyciele* Łukasiewicza. Dyrektor Ostaszewski to przykład pedagoga starego typu – autorytarnego, patetycznego i silnie zaangażowanego ideologicznie. Narzuca nauczycielom poglądy polityczne, kontroluje ich życie prywatne i wygłasza długie, nużące przemówienia o patriotyzmie i obowiązkach wobec państwa. Traktuje nauczycieli jak podwładnych, wymagając od nich bezwzględnego podporządkowania. Jego postawa symbolizuje skostniały system szkolny, w którym ważniejsza od rzeczywistego kształcenia jest ideologia. Skąd my to znamy?!

Na tle tego środowiska wyróżnia się młody nauczyciel Ładowski, początkowo niepewny i zagubiony, lecz pełen ideałów. Wierzy w sens edukacji, stara się zainteresować uczniów, rozwijać ich samodzielność i myślenie. Stopniowo dojrzewa jako pedagog, jednak zderzenie z rzeczywistością – nadmiarem obowiązków, presją dyrektora i nieprzyjaznym środowiskiem – prowadzi go do rozczarowania. Mimo to zachowuje wiarę w sens zawodu i jego misję. Podobnie pozytywnie ukazany jest matematyk Makowiecki, który stosuje nowoczesne metody nauczania, pobudza uczniów do aktywności i myślenia, a przy tym potrafi przeciwstawić się dyrektorowi.

Większość nauczycieli przedstawionych w powieści to jednak przykłady „antynauczycieli”. Są to ludzie zmęczeni, zgorzkniali, pozbawieni motywacji i autorytetu. Wartel cynicznie odnosi się do zawodu, Koterwa jest bierny i apatyczny, Zięba agresywny i konfliktowy, a Garekowa plotkarska i zawistna. Wielu z nich zmaga się z biedą, przepracowaniem i brakiem perspektyw. Niskie pensje, nadmiar obowiązków oraz brak uznania społecznego sprawiają, że nauczyciel traci prestiż i staje się postacią słabą, a nawet śmieszną.

Przypominam: to postacie fikcyjne wykreowane w okresie międzywojennym! A może?!...

Jeszcze bardziej zdeformowany obraz nauczyciela przedstawia Gombrowicz w *Ferdydurke*. Profesor Pimko to postać groteskowa, będąca uosobieniem „Formy". (Zwróćmy uwagę, jak bardzo pojęcie wyszło poza schematy literackie!)

Nie uczy on samodzielnego myślenia, lecz wtłacza uczniów w gotowe modele zachowań i poglądów. Jego działania prowadzą do „upupienia" ucznia, czyli sprowadzenia go do niedojrzałości i zależności. Inni nauczyciele, jak również ukazani są jako bezradni i śmieszni – próbują wymusić na uczniach zachwyt dla literatury, nie potrafiąc go uzasadnić. Szkoła w tej powieści staje się miejscem absurdu, gdzie edukacja zamienia się w pusty rytuał. Obezwładniająca lektura – i tak wolę „Kosmos" (odkrywany po raz pierwszy w drugim obiegu) Gombrowicza od psychodelicznej „Ferdydurke".

Zestawienie tych utworów pokazuje, że „antynauczyciel" nie jest jedynie negatywną jednostką, lecz raczej produktem wadliwego systemu edukacji. Nauczyciele są przeciążeni, słabo wynagradzani i podporządkowani ideologii, co prowadzi do ich frustracji i wypalenia. Tylko nieliczni, jak Ładowski czy Makowiecki, próbują zachować niezależność i wiarę w sens nauczania. Literatura międzywojenna zapowiada kryzys szkoły i autorytetu nauczyciela, wskazując, że prawdziwym winowajcą jest system. Stop: jego twórcy, orędownicy i.....

Marta Moldovan-Cywińska

https://www.tu-kultura.pl/strona-literatury/marta-moldov-2/